

KOLEĘDY

naszych Pradziadków



KORBIELÓW 2017



Kolędy

A wczora z wieczora	01
Bracia patrzcie jeno	02
Jezu śliczny kwiecie	03
Kiedy król Herod królował	05
Mesjasz przyszedł na świat	08
Najświętsza Panienska	09
Nie masz ci nie masz nad tę gwiazdeczkę	10
Oj, Maluśki	11
Pomaluśku Józefie, pomaluśku	12
Przy onej górze	13
Słyszę z nieba muzykę	16

A wczora z wieczora

A wczora z wieczora, a wczora z wieczora
z niebieskiego dwora, z niebieskiego dwora.
Przyszła nam nowina, przyszła nam nowina:
Panna rodzi Syna, Panna rodzi Syna.
nieogarnionego.

Za wyrokiem Boskim,
w Betlejem żydowskim.
Pastuszkowie mali
w polu wtenczas spali,
gdy Anioł z północy
światłość z nieba toczy.

Chwałę oznajmując,
szopę pokazując,
chwałę Boga tego,
dziś nam zrodzonego.

Tam Panna Dzieciątko,
miłe Niemowlątko,
uwija w pieluszki,
pośpieszcie pastuszki!"

Natychmiast pastuszy
śpieszą z całej duszy,
weseli bez miary,
niosą z sobą dary.

Mądrości druhowie,
z daleka królowie,
pragną widzieć swego
Stwórcę przedwiecznego.



Dziś Mu pokłon dają
w ciele oglądają.
Każdy się dziwuje,
że Bóg nas miłuje.

I my też pośpieszmy,
Jezusa ucieszmy
ze serca darami:
modlitwa, cnotami.

Jezu najmilejszy,
ze wszech najwdzięczniejszy,
zmiłuj się nad nami
grzesznymi sługami.

Bracia patrzcie jeno

Bracia patrzcie jeno
jak niebo goreje
znać, że coś dziwnego
w Betlejem się dzieje.
Rzućmy budy, warty,
stada,
niechaj nimi Pan Bóg
włada.



A my do Betlejem, do Betlejem.

Wszakże powiedziałem,
że cuda ujrzemy

Dziecię, Boga świata,
w żłobie zobaczymy.

Patrzcie, jak biedne okryte,
w żłobku Panię znakomite.

W szopie przy Betlejem, przy Betlejem

Jak prorok powiedział,
Panna zrodzi Syna.
Dla ludu całego
szczęśliwa nowina.
Nam zaś radość w tej tu chwili,
gdyśmy Pana zobaczyli
W szopie przy Betlejem, przy
Betlejem.

Betlejem miasteczko,
w Juda sławne będzie.
Pamiętnym się stanie,
w tym kraju i wszędzie.
Ucieszmy się więc ziomkowie,
Pana tegoż już uczniowie.
W szopie przy Betlejem, przy Betlejem.



Jezu śliczny kwiecie

Jezu śliczny kwiecie, zjawiony na świecie:
A czemuż się w zimie rodzisz,
Ciężki mróz na się przywodzisz,
Nie na ciepłym lecie, nie na ciepłym lecie?

Jezu niepojęty, czemu nie z panięty,
Nie w pałacuś jest złożony,
W lichej szopie narodzony,
I między bydlęty. 2.

Niewinny Baranku, drzysz na gołym sianku:
Czem nie w złotej kolebeczce,
Niewinny Baranku. 2.

Śliczna jak lilija, panienka Maryja,
Cała piękna jako róża,

Nie szuka pańskiego łoża,
W żłobeczku powija. 2.

Osiółek i z wołem stoją przed nim społem,
Zagrzewają swego Pana,
Upadają na kolana,
Nizko biją czołem. 2.

Anioł z nieba budzi, najprzód prostych ludzi:
Pastuszkowie prędzej wstajcie,
W szopie Pana przywitajcie,
Co się dla was trudzi. 2.

Pastuszkowie mali, prędko się zebrali,
To z muzyką, to z pieśniami,
To z różnemi ofiarami, I
Panu cześć dawali. 2.

Gwiazda assistuje i w drodze przodkuje,
Dokąd wschodu Monarchowie,
Jechać mają trzej Królowie,
Szopę pakazuje. 2.

Wielcy luminarze, xiężyc z słońcem w parze,
Światłem swoim przyświecają,
Usługi Bogu oddają,
Światłości szafarze.

Zacny opiekunie, Józefie piastunie,
Nie mogłeś znaleźć gospody,
Jezusowi dla wygody,
I najświętszej Pannie. 2.

O szczęśliwa szopka, ubogiego chłopka,
W której Boga mego ciało

Narodzone spoczywało,
Jest pokory próbka. 2.

Wtem najświętszem ciele, jest tajemnic wiele,
Tajemnic Boskich niemiara,
Których uczy święta wiara,
W powszechnym kościele. 2.

O dobroci morze, niepojęty Boże!
Któż ci godnie za te dary,
Co sypiesz na nas bez miary,
Wdziękować może. 2.

O Jezu kochany nam z nieba zesłany,
Przez twe święte narodzenie,
Daj szczęśliwe powodzenie,
Żywot pożądany. 2.

Kiedy król Herod królował

Kiedy Król Herod królował,
I nad żydami panował,
Wtenczas się Chrystus narodził,
By swoje wybrane zbawił.

Tego trzech Mędrcy szukali,
Pilnie się o nim badali,
I do Jeruzalem przyszli,
Żeby go tam wynaleźli.

Rzekli: gdzie jest narodzony,
Żydowski Król nam zjawiony;
Widzieliśmy gwiazdę jego,
Ta nas prowadzi do niego.





Przyszliśmy mu pokłon
oddać,
Imię jego światu podać,
Wielki to Pan i niełichy,
Choć jako Baranek cichy.
Gdy to Herod wyrozumiał,
Przełękłszy się tak się zdumiał,
Że z nim wszystko Jeruzalem,
Zażywało strachu z żalem.

Tedy zebrawszy Biskupy,
Mędrce i starce do kupy;
Pyta wszystkich chcąc dochodzić,
Gdzie się Chrystus miał narodzić.

Wszyscy na to się zgadzają,
O Betleem powiadają:
Że tam Pańskie narodzenie,
Ma z Proroków upewnienie.

Wziąwszy Król Mędrce osobnie,
Pyta ich znowu nadobnie,
I żeby mu powiedzieli,
Co o gwiazdzie rozumieli.

Co skoro Herod obaczył,
Do Betleem iść naznaczył,
Aby Dzieciątka szukali,
I jemu znać o niem dali.

Idźcież spieszno wzdy Królowie,
Wysokich rzeczy Mędrcomie,
A ja tu was nazad czekam,
I będę rad gdy doczekam.

Mędrcy Króla pożegnali,
Za gwiazdą się swą udali,
Która szła jako poczęła,
Aż nad Betleem stanęła.

Kędy gdy do stajni
weszli,

Czego szukali znaleźli,
Dziecię Jezusa miłego,
I Maryję Matkę jego.

Tam na kolana padając,
Swych dostatków dobywając,
Twórcy poczty dali oto:
Mirę, kadzidło i złoto.

Bóg Mędrcie wziąwszy w przejrzenie,
Dał im we śnie objawienie,
Aby Heroda mijali,
Inędy się w dom swój brali.

Herod o tem obwieszczony,
Gniewając się jak szalony,
Do Betleem wyprawował,
Aby dziatki pomordował.

Tam wielki mord małych dzieciak,
Uczył płacz wielki matek;
Płaczą, krzyczą bez pociechy,
Zbywszy dzieciek swej uciechy.

Jezu Chryste prosim ciebie,
Okaż jasność swą na niebie;
Oświeć nas z temi Mędrkami,
Daj się szukać i z darami.



Byśmy prawą wiarę mając,
Z miłością w tobie ufając,
Przyciągnieni tam do ciebie,
Królowali z tobą w niebie.

Mesjasz przyszedł na świat

Mesjasz przyszedł na świat prawdziwy,
I Prorok zacny z wielkimi dziwy,
Który przez swoje znaki
Dał wodzie winne smaki
W Kanie Galilejskiej.

Wesele bardzo zacne sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono
I zwolenników Jego,
By strzegli Pana swego
W Kanie Galilejskiej.

Z wielkim dostatkiem potrawy noszą,
Pana Jezusa, aby jadł, proszą;
Wszystkiego dosyć mają,
Tylko wina czekają
W Kanie Galilejskiej.

Matka zaś Jego, gdy to ujrzała,
Oblubieńcowi dogodzić chciała;
Prosiła swego Syna,
by sprawił z wody wina
W Kanie Galilejskiej.

Pan Jezus, chcąc tym uszlachcić gody,
Kazał nanosić dostatkiem wody;
Hej, gody, gody, gody,

Wnet będzie wino z wody
W Kanie Galilejskiej.

Wnet prawdziwego Boga poznali,
Gdy zamiast wody, wino czerpali;
Hej, wino, wino, wino,
Lepsze, niż pierwej było
W Kanie Galilejskiej.

Przez narodzenie Twojego Syna,
Kaź nam nalewać, Panienko,
wina;
Hej, wina, wina, wina
U tak dobrego Pana
W Królestwie niebieskim.



Najświętsza Panienska

Najświętsza Panienska gdy porodzić miała,
Józefa Staruszka o pokój pytała:
Józefie, staruszk, opiekunie drogi,
A gdzież będzie dla mnie pokoik ubogi,
A Józef staruszek poszedł o gospodę
Starać się oraz wziął dzbanuszek na wodę,
Lecz ani gospody, ani wody dano,
I jeszcze złajano, i jeszcze złajano.

Nie pukajże stary, mam tu ludzi dosyć,
Na próżno mnie będziesz o gospodę prosić;
Bo ja sam w gospodzie nie mam miejsca swego
U ludu takiego, u ludu takiego.

A Józef staruszek zważywszy tę mowę,
Skłonił tylko na dół swoją siwą głowę,

Frasunku jest dosyć, ratunku potrzeba,
Skądże tylko z nieba, skądże tylko z nieba.
Wtem jeden mieszczanin, będąc żalem zdjęty,
Bojąc się by nie był na wieki przeklęty:
Ukazuje drogę staruszkowi temu,
Zafrasowanemu, zafrasowanemu
 Udał się staruszek tam gdzie jasność była,
 I tam też Maryja Jezusa powiła,
 I tam był ów pokój i ów nocleg święty,
 Ze dwoma bydłety, ze dwoma bydłety.

Nie masz ci nie masz nad tę gwiazdeczkę

Nie masz ci, nie masz nad tę gwiazdeczkę,
Co mnie prowadzi prosto w szopeczkę:
Tam, tam, gdzie mój Pan leży,
W żłobie, w ludzkiej odzieży.
 Pójdę ja, pójdę, będę Mu służyć,
 Nie dam Mu w stajni niewczasu użyć.
 Hej, hej, obrałem sobie
 Służyć, mój Jezu, Tobie.
Będę osiołkiem i wołkiem twoim,
Będę Cię sercem ogrzewał mojem...
Hej, hej itd.
 Żłóbek Ci twardy miękko wyłożę,
 Albo Cię w sercu mojem położę.
 Hej, hej itd.
Ani snu oczom moim pozwolę,
Ciebie, Dzieciatko, kołysać wolę.
Hej, hej itd.

Co tylko każesz, wszystko to zrobię
W szczęściu, w nieszczęściu będę przy Tobie.
Hej, hej itd.

Weź mnie, mój Banie, i na krzyż z sobą,
Gdzie się obrócisz, pójdę za Tobą.

Hej, hej itd.

Teraz Ci śpiewać, prosić Cię będę,
Kochane Dziecię, daj mi kolendę!
Hej, hej! nie co innego,
Tylko Siebie samego!

Nie chcę zapłaty innej
od Ciebie,
Dobrze zapłacisz, kiedy
dasz Siebie.
Hej, hej! nie chcę
niczego,
Tylko Ciebie samego!



Oj, Maluśki

Oj, maluski, maluski, maluski, jako rękawicka
Alboli tyz jakoby, jakoby kawałeczek smycka.
Śpiewajcie i grajcie mu, małemu, małemu. (2 razy)

Cy nie lepiej by tobie, by Tobie siedzieć było w niebie
Wsak Twój Tatuś kochany, kochany nie wyganiał Ciebie.
Śpiewajcie i grajcie mu...

Tam wciornaska wygoda, wygoda, a tu bieda wsędzie,
Ta Ci teraz dokuca, dokuca, ta i potem będzie.
Śpiewajcie i grajcie mu...

Tam Ty miałeś pościółkę, pościółkę i mietkie piernatki,
Tu na to Twej nie stanie, nie stanie ubozuchnej Matki.
Śpiewajcie i grajcie mu...

Tam kukiołki jadałeś, jadałeś z carnuską i miodem,
Tu się tylko zasilać, zasilać musis samym głodem.
Śpiewajcie i grajcie mu...

Tam pijałeś ceć jakie, ceć jakie słodkie małmazyje,
Tu się Twoja gębusia, gębusia łez gorskich napije.

Tam Ci zawse służyły, służyły prześlicne janioly,
A tu lezys sam jeden, sam jeden jako palec goły.
Śpiewajcie i grajcie mu...

Hej, co się więc takiego, takiego Tobie, Panie stało,
Ześ się na ten kiepski świat, kiepski świat przychodzić
zachciało. Śpiewajcie i grajcie mu...

Pomaluśku Józefie, pomaluśku

Pomaluśku Józefie, pomaluśku, proszę:

Widzisz, że ja nie mogę, idąc tak prędko w drogę.

Wyrozumiej, proszę, wszak widzisz, co noszę,

W mym żywocie mam Boga, przeto mi przykra droga.

Bo już czas nadchodzi, że się już narodzi,

Którego mi zwiastował Anioł, gdy mię pozdrawiał.

A tak myślę sobie i chcę mówić tobie,

O gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną.

Bo teraz w miasteczku i w lada domeczku

Trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie.

Wolą pijanice, szynkarskie szklenice,
Nizeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.
Wnijdźmy, rada moja, do tego pokoja,
Do tej szopy na pokój, Józefie opiekunie mój.
A tak my oboje, i to bydłał dwoje,
Będziemy mieli pokój, Józefie opiekunie mój.
Już nam czas godzina, wielka to nowina,
Stwórcę świata porodzić, ten nas ma z Bogiem zgodzić.
Choć pałac ubogi, ale klejnot drogi,
Niebo, ziemia i morze, ogarnąć go nie może.
A Józef mąż zacny, służy jako baczny,
Najświętszą Pannę cieszył, bo to jego klejnot był.
Mój Józefie drogi, toć to ten mróz srogi,
Uziębnie nam dzieciątko, niebieskie pacholałtko.
Przynieś proszę siana, w główkę, pod kolana,
Maleńkiemu dzieciątku, Boskiemu pacholałtku.
A Józef mąż zacny, na dzieciątko baczny,
Wziąwszy sianka niewiele, w żłobeczku mu pościele
A zaś bydłałeczko, wół i ośłałeczko,
Parą swą nań puchali, dzieciątko zagrzewali.
Witaj, Królewiczu! niebieski Dziedzicu!
Bądź pochwalon bez miary za tve niezmierne dary.

Przy onej górze

Przy onej górze świecą się zorze,
Pasterze się uwijają,
I na multaneczkach grają,
Nie wiem dlaczego,
Nie wiem dlaczego.



Przybądźmy do nich, poznamy po nich,
Czyli nie wiedzą o Panu,
A kędy jest święte stanie
Narodzonego.

Graj, pasterzu, graj, Bóg ci pomagaj:
Powiedz, która tu Gospoda,
Słodkiego grona jagoda,
Syna powiła?

Wszak zapłacimy i odwdzięczymy!
Ukaż nam, gdzie ta Pociecha,
Która nigdy nie zna grzechu,
W świat się zjawiała?

Płacić nie trzeba, bo ten Pan z nieba:
Zapłaci to on nam dobrze,
Szafuje ten szafarz szczodrze,
Kogo miłuje.

Pojdźmyż do Niego, malusieńkiego!
Wiem, że nas uprzejmie przyjmie,
I wesoło nas obejmie,
Serce to czuje.

Zwyczaj jest stary, przynosić dary:
Przywitać gościa nowego,
W otchłaniach pożądanego;
Mamy wonności.

Weźmie je wdzięcznie,
pójdźmyż bezpiecznie:
Niechaj odbiera królewskie,
Jako to plemię niebieskie,
Nasze skłonności.



Słyszę z nieba muzykę

Słyszę z nieba muzykę
i Anielskie pieśni,
Sławią Boga że się nam
do stajenki mieści:
Nie chce rozum pojąć
tego,
Chyba okiem dojrzy czego,
Czy się mu to nie śni.



Słyszę z nieba muzykę, jużci to na jawie,
Wyśpiewują o takiej dziwnej Boskiej sprawie:
Że Bóg przyjął stan człowieka.
Panieńskiego łaknie mleka,
Ku ludzkiej naprawie.

Skoczmyż rażno kto pierwiej do szopy przyskoczy,
Jużci widzę co nigdy nie widziały oczy:
Wespół bydło z Aniołami,
Bije w ziemię kolanami,
I w żłobek się tłoczy.

A kto moje bydłęta nauczył mądrości,
Kto im podał do serca naukę miłości:
Iż do dzieciny maleńkiej,
I do jego matuleńki,
Padły w uprzejmości.

Nierozumny osiołku! znasz ty w ciele Boga?
O wołeczku! Bógże to, co czci twoja noga?
Toż to Bogu niebo ciasne,
Słońce mu się ściele jasne,
Na garstce barłogu.

Przecież moje bydłeta klękają w tej dobie,
Cóż się dziwię, Bóg stanął w dziecięcej osobie:
O piękności w ludzkim ciele!
O ciałeczko! jako wiele
Magnesu jest w tobie.

Pozwólże mi mateńko szczęśliwa i święta,
Wziąć na ręce Synaczka, aby te rączeta
Duszę moją zapaliły,
I z więzienia uwolniły,
Zdjawszy z onej pęta.

Cóści coś do mnie dziecię śliczne przemówiło,
I z oczu swych pochodnie do serca rzuciło:
Nikt nie zgadnie, jak mnie kradnie,
Duch nie władnie, węglem padnie,
A zgorzeć mu miło.





